Cena numeru pojedyńczego 15 groszy.

Nr. 19. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Poniedziałek, 15 marca 1926 r. Rok I.

GONIEC WIECZORNY ILUSTROWANY

Każdy może zdobyć 5 albo 105 złotych

Dotychczas dziewiętnaście osób odebrało swe pieniądze.

Dziś dalsze nagrody mogą otrzymać:

R. Rühmann, ul. Wólczańska 166.

Władysław Ratajczyk, Przejazd 66.

Szczegóły patrz na stronie drugiej!

Nowe wybory do Rady Ligi Narodów

Jedyne wyjście z groźnej sytuacji

GENEWA, 15 marca. Posiedzenie oficjalne rady ligi, naznaczone na dziś, godzinę 5 po południu, nie odbyło się i zostało odłożone na poniedziałek.

Natomiast odbywały się w ciągu całego dnia liczne konferencje nieoficjalne między delegatami poszczególn. państw, zasiadających w radzie a delegacją niemiecką.

Vandervelde i Unden odbyli między innemi dłuższą konferencję ze Strsemannem. Vandervelde omawiał sprawę rozszerzenia rady i programu pracy komisji, która ma przygotować reorganizację rady ligi.

Unden natomiast ujednostajniał swe poglądy z delegacją niemiecką.

GENEWA, 15 marca. — Dziś rozeszła się pogłoska, że wielkie mocarstwa znalazły nowy kompromis, który ostatecznie pozwoli zlikwidować obecną sytuację, tak groźną dla istnienia ligi narodów.

Nowy ten kompromis polega na tem, że państwa, posiadające w radzie ligi miejsca niestałe, których kadencja kończy się we wrześniu, już podczas obecnej sesji mają złożyć swe mandaty. Istnieje przypuszczenie, że i inne państwa posiadające niestałe miejsca pójdą ich śladem.

Wówczas odbyłyby się za parę dni wybory na wszystkie miejsca niestałe.

Według obiegających pogłosek Polska otrzymałaby przy wyborach wszystkie głosy z wyjątkiem Niemiec i Litwy.

Dolar w Łodzi

Prywatny rynek walut obcych cechowała nadal bardzo mocna tendencja dla dolara.

W dniu dzisiejszym w Łodzi, obracano w godzinach porannych dolarami po 8.13 w płaceniu, 8.15 w oddawaniu, przy szczupłych ilościach materjału dolarowego w podaży.

Również z Warszawy donoszą o kursie 8.10 w płaceniu, 8.15 w oddawaniu, przy dalszej mocnej tendencji.

Bank Polski płacił po 7.80.

Z Holandji do Szwajcarji

chce się przenieść ex-kajzer

PARYŻ, 14.3. Były niemiecki następca tronu wysłał z Bazylei do rządów państw sojuszniczych list z prośbą o udzielenie jego ojcu pozwolenia na przeniesienie się z Dorn do Bazylei, gdyż małżonka b. cesarza nie znosi klimatu holenderskiego.

Katastrofa pod Paryżem

37 ofiar — 17 ciężko rannych

PARYŻ, 14.3. Pod Paryżem zderzyły się dwa pociągi w pełnym biegu.

Ofiarą katastrofy padło 35 podróżnych. 17 osób jest bardzo ciężko rannych.

Wielki pożar w Lubelskiem seminarjum nauczycielskiem

Z Lublina telefonują nam: W dwupiętrowym gmachu żeńskiego seminarjum nauczycielskiego, znajdującym się przy ulicy Królewskiej, obok katedry, wybuchł nocy ubiegłej groźny pożar.

W internacie seminaryjnym, w którym mieszka około 100 seminarzystek, powstał nieopisany popłoch.

Seminarzystki ratowały się ucieczką, wybiegając w negliżu na ulicę.

Pożar trwał pięć godzin. Ogień zniszczył doszczętnie salę muzyczną.

Pożar powstał wskutek zapalenia się sadzy w wadliwie urządzonym kominie.

Wykłady w seminarjum zostały narazie przerwane.

Ukraina wymiera z głodu

Oszalała ludność rabuje magazyny z żywnością

MOSKWA, 15 marca. Komitet wykonawczy ukraińskiej partji komunistycznej nadesłał rządowi moskiewskiemu raport, w którym stwierdza, że klęska głodu na Ukrainie przybrała katastrofalne rozmiary.

Dziewięć dziesiątych ludności Ukrainy sowieckiej cierpi najokropniejszą nędzę. Szpitale są przepełnione, a śmiertelność doszła do 70 proc.

Napady na magazyny żywnościowe są na porządku dziennym, gdyż pomoc rządu nie stoi w żadnym stosunku do rozmiarów klęski.

Deszcz gwiazdek na epolety posypie się na 3-go maja

M. S. Wojsk. przygotowuje rozkaz o awansach

Władze wojskowe zdecydowały się wykonać zeszłoroczne rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej i przeprowadzić awanse w najbliższych tygodniach.

Podobno nawet mają one być rozszerzone w ten sposób, że liczba awansów będzie powiększona o 20 proc.

Rozkaz ma się ukazać w końcu marca z tem, że awanse ogłoszone będą w przeddzień święta narodowego 3-go maja bież. roku.

TĘTNO CHWILI

Pan, ty, wy

Jednem z naszych zaniedbań społeczno-towarzyskich jest sprawa nieuregulowania tytulatury, względnie sposobu odnoszenią się do rozmaitych osób w życiu codziennem. Wszystkie narody kulturalne przysposobiły sobie zwyczaj zwracania się do przeważnej większości ludzi, z którymi się spotykają przez „vous", „Sie", „you"; czesi, rosjanie i słowianie południowi nie pozostali w tyle i mówią „wy" w codziennem obcowaniu.

Fakt, że nasze społeczeństwo za wzorem innych narodów nie odczuło potrzeby zróżniczkowania i doprowadzenia do pewnej prostoty tej sprawy, świadczy niedobrze o naszych skłonnościach demokratycznych. Francuz swojem „vous", niemiec „Sie" może przejść cały świat, nie wykraczając przeciw uprzejmości, nie potrzebując nawet chwilki zastanawiać się nad techniką przemowy. U nas zdarzają się nieporozumienia pod tym względem. Słyszy się nieraz młodych (i niemłodych) ludzi, mówiących do służącego, czy kelnera „ty". Zwrócenie uwagi ze strony służącego, że to jest nieodpowiedni sposób, wywołuje zawsze zawstydzenie, niechęć i narzekania na zuchwałość, kiedy właściwie jest to jedyny sposób pouczenia takich osobników, że u nas, gdzie niema sprecyzowania tytulatury, każdy jest przedewszystkiem „panem" i niema (a przynajmniej nie powinno być) sytuacji, którąby dawała prawo do mówienia komuś „ty".

Rewolucja francuska wprowadziła tytuł „obywatela", socjalizm nowoczesny składa się z „towarzyszów"; jest to zupełnie uzasadnione, co do idei, ale jak widzimy, nieprzeprowadzalne w praktyce. Pozostawałoby zatem nie wprowadzać jakiegoś nowego sposobu przemawiania, lecz zużycie już istniejącego, ogólnie panującego bez żadnych wyjątków. Nie ulega wątpliwości, że słowo „pan" w naszym języku, które początkowo było nazwą osób, zajmujących wyższe stanowiska społeczne i wyrażało także posiadanie czegoś, jest dziś samo w sobie anachronizmem. Ale niema innego. O zastąpienie go innem nie troszczy się nikt.

Mam wrażenie, że faute de mieux można wybrnąć z wielu sytuacji użyciem wyrazu „proszę" w tem specjalnie polskiem znaczeniu, które już nic wspólnego nie ma z „prośbą", ale które do pewnego stopnia zastępuje brakujące ogniwo towarzyskie. A szczególnie w stosunku do osób niżej społecznie położonych powin. to być jedynym sposobem przemawiania. Niemiec używa bardzo często, pomimo swojego „Sie" także takiego „proszę (które także w znacznym stopniu straciło swoje początkowe znaczenie). Francuz dodaje swoje: „s' il vous plait" bardzo często do jakiegokolwiek polecenia, odnośnie do ludzi służebnych, nie stojących do niego w bezpośredniej zależności. A u nas! Ciągle jeszcze słyszy się w lokalach publicznych, czy w domach prywatnych ludzi, którzy nie uważają za stosowne złagodzić w jakikolwiek sposób ostrość rozkazu lub polecenia.

Jasnym wyrazem poczucia głębokich odchyleń „słownych" jest brak ogólnego, niwelującego, międzykastowego przemawiania ludzi między sobą. Używane na wsi: „Wy", jest dla inteligentów bardzo nieporęczne; język nagina się do tej formy tylko w mniejszych zrzeszeniach społecznych i t. p. i zdaje się nigdzie poza niemi. Ale może gdyby ta forma mówienia nabyła autorytetu jakichś naczelnych czynników kulturalnych, któreby jej nadały swoją sankcję, uwzględniając piekącą potrzebę zdemokratyzowania się odrodzonej Polski, może zdołałyby nabyć prawo obywatelstwa. Może wreszcie znalazłaby się inna forma zastępcza „pana", zastosowana do codziennego użycia, a nie tak górnie brzmiąca. W tym wypadku powinnibyśmy naprawdę być papugą narodów.

Psychjatryczne idee monarchistyczne

Ekscesarzowa Zyta ma wyznaczyć władców dla wszystkich byłych krajów

Oczywiście i dla „Galicji i Lodomerji"

Monarchiści wszystkich krajów doszli już najwidoczniej do najzupełniej niezłomnego przeświadczenia, że większość ludzi współczesnych kwalifikuje się do szpitalów dla umysłowo chorych. Inaczej doprawdy trudno byłoby wytłumaczyć coraz to nowe kwiatki z ich niebywale oślej łąki, przy coraz większą pewnością siebie nacechowanem zapewnianiu o wielkich widokach powodzenia dla najbardziej nawet obłąkanych wizji.

O najnowszem właśnie tego rodzaju zaznaczeniu się donosi obszernie prasa wiedeńska. Jest to poprostu ultimatum, jakie wystosował mniej-więcej przed dziesięciu dniami nie do kogo innego jak do ekscesarzowej Zyty p. Schager naczelny przywódca monarchizmu austrjackiego, grupującego się w t. zw. „konserwatywnej ludowej partji Austrji".

Ultimatum skierowane jest do Zyty **Burbon-Parmeńskiej, jako do obecnej „głowy Habsburgów".**

P. Schager żąda od Zyty, aby w imieniu habsburskiego domu uroczyście wyrzekła się „nadnarodowej staro-austrjackiej cesarskiej idei" i kazała zastąpić ją przez „narodowo rozumianą ideę królewskości". Mówiąc jaśniej, p. Schagerowi rozchodzi się poprostu o wyrzeczenie się ze strony Habsburgów myśli o odrestaurowaniu ich monarchji jako mniej lub bardziej jednolitej całości. P. Schager żąda wobec tego od Zyty unieważnienia „pragmatycznej sankcji" i

wyznaczenia oddzielnych habsburskich „dziedziców" na każdy z tronów byłej dwójjedynej monarchji.

Dziedziców tych p. Schager Zycie wskazuje, zapewniając, że już w imponujący sposób przygotował dla nich grunt działania i zastępy zwolenników.

Bezwątpienia słusznie p. Schager zapewnia, że

arcyksiążąt wystarczy na obsadzenie wszystkich „historycznych tronów" habsburskich,

które p. Schager pragnie odtworzyć i usamodzielnić. Aby rzecz ułatwić, w każdym razie łączy p. Schager, już kapitulując przed powojennemi zdobyczami, w jedną całość dwa królestwa Czech i Slawonji, które ofiarowuje najstarszemu synowi zamordowanego w Serajewie Franciszka Ferdynanda i czeskiej jego małżonki hr. Chotek, czyli księżnej Hohenberg. Z obsadzenia przez p. Schagera pozostałych tronów streszczenia jego ultimatum w pismach wiedeńskich, wymieniają arcyksięcia Albrechta jako króla Węgier, Leopolda Salwatora jako króla Kroacji, wreszcie Ottona jako już przez p. Schagera ukrólewionego władcę dotychczas historycznie tylko arcyksiążącej Austrji.

Kogo na króla „Galicji i Lodomerji wraz z w ks. krakowskiem" wyznaczył sobie, a Zycie p. Chager,

tego pisma wiedeńskie już nie wymieniają, chociaż bezwątpienia kogoś wyznaczyć musiał, skoro te same pisma stwierdzają, że tylko „tronów" Dalmacji, Friulu, Trydentu i Briksenu oraz Bukowiny p. Schager każe zrzec się na korzyść Włoch, Jugosławji i Rumunji.

Wszystko to jest oczywiście przedewszystkiem przygnębiająco humorystyczne. Niestety jednak, pisma wiedeńskie informują również, że ta cała przygnębiająca humorystyka jest rzeczą nawskroś poważną nietylko dla Zyty, która „z wielkiem zaniepokojeniem" otrzymała owe ultimatum w jednej ze swoich chwilowych rezydencji, w pirenejskiem Legueitto, nietylko dla „sfer i otoczenia" tejże Zyty, nietylko dla autora p. Schagera i jego bezpośrednich przyjaciół, lecz pono także dla „dość rozległych elementów", które p. Schager zdołoł już jakoby nawet „zmobilizować" dla swojej psychjatrycznej idei.

Hasłem Niemiec jest zemsta

Oskarża się o zdradę ojczyzny ludzi, którzy utrzymywali nad Renem z francuzami choćby tylko towarzyskie stosunki

Jak tylko wojska okupacyjne francuskie, angielskie i belgijskie opuściły znaczną część dorzecza Renu, urzędy niemieckie, powróciwszy do władzy, mszczą się nietylko na t. zw. separatystach nadreńskich, ale na wszystkich niemcach, którzy przez siedem blisko lat okupacji utrzymywali towarzyskie stosunki z okupantami, zwłaszcza z francuzami, co podciągają pod kategorję zdrady stanu. W Kolonji, Bonn i Akwizgranie dokonano już około 40 aresztowań, z czego największa liczba, bo 25, przypada na Bonn. Aresztowanych przesyłają władze niemieckie do Lipska, gdzie najwyższy trybunał państwa sądzić ich będzie, jako zdrajców ojczyzny.

W środkach aresztowania nieprzebierają sądy niemieckie. Tak np. niejaki p. Zapp z Biebrich nad Renem, gdzie był urzędnikiem miejskim, otrzymał niespodziewanie wezwanie, aby się stawił do sadu we Frankfurcie n. M., jako świadek w sprawie o kradzież z włamaniem. Był to jedynie pozór. Przewidując coś niedobrego, p. Zapp odpisał na wezwanie, że nic nie wie o rzekomej kradzieży, więc jego świadectwo będzie zbyteczne. W kilka dni potem dwaj policjanci, przysłani specjalnie z Frankfurtu, rzucili się na ulicy na Zappa, siłą zaprowadzili na statek odchodzący Renem do Kolonji, skąd ciupasem przesłano go do Lipska, jako oskarżonego o zdradę stanu. Tymczasem człowiek ten nie był wcale separatystą nadreńskim, tylko poprostu znał osobiście kilku francuzów, przebywających od pewnego czasu w Biebrich i w pobliskim Wiesbadenie i utrzymywał z nimi pewne stosunki towarzyskie. Pozatem był wzorowym urzędnikiem i do żadnych związków, tem mniej spisków lub czegoś podobnego, nigdy nie należał.

Jest to typowo pruska mściwość i system prześladowania, tak dobrze znany polskim obywatelom w zagarniętych przez prusaków ziemiach polskich. Rasowy a prawdziwy prusak nie czuje się dobrze, jeśli kogo nie nienawidzi i nie może się na kimś za cośkolwiek zemścić.

5 albo 105 złotych

Nowy konkurs dla wszystkich

Kto w tych ciężkich czasach potrafi ułożyć dowcip, z którego uśmieje się bliźni

dostanie 5 złotych

Czyj dowcip zostanie wylosowany

dostanie 5 złotych za dowcip i 100 złotych nagrody razem więc 105 złotych

Pragnąc w tych smutnych i ciężkich czasach dać trochę humoru i wesołości Czytelnikom naszym, a jednocześnie wystawić na próbę zdolności literacko - humorystyczne szerokiego ogółu, redakcja „Gońca Wieczornego Ilustrowanego" ogłasza konkurs na dobry dowcip.

Za każdy dowcip, nadesłany do redakcji „Gońca", który będzie wydrukowany na szpaltach naszego pisma, autor dowcipu, bez wszelkich innych warunków, bez bonów, tylko za okazaniem numeru „Gońca" w którym dowcip jego będzie zamieszczony, jako honorarjum,

otrzyma 5 złotych

Po wydrukowaniu 100 kolejnych dowcipów, odbędzie się losowanie. Autor, którego dowcip zostanie wylosowany, prócz normalnego honorarjum,

otrzyma 100 złotych

Dowcipy należy oddawać osobiście, lub wrzucać do skrzynki redakcyjnej „Gońca" (Piotrkowska 106). Każdy dowcip powinien być zaopatrzony w podpis i adres autora. Przy odbieraniu honorarjum, autor powinien przedstawić jakikolwiek dokument, stwierdzający jego tożsamość.

Jeden jedyny warunek stawia redakcja przyszłym humorystom - amatorom, a mianowicie:

dowcip musi być krótki i zwięzły!

Curiosa

Wątpliwości p. St. Grabskiego i jego polszczyzna

Min. oświaty, p. St. Grabski odpowiedział na interpelację tow. Z. Piotrowskiego w sprawie napaści publicznej niejakiego Foppa, nauczyciela gimnazjum państwowego we Włocławku, na cześć Stefana Żeromskiego. W odpowiedzi tej p. Stan. Grabski pisze: „Twórczość Żeromskiego przedstawia niewątpliwie ogromne walory, może jednakże pod względem wychowawczym wywołać poważne wątpliwości".

No, pewnie — twórczość Żeromskiego nikogo nie może „wychować" na endeka... Oto wielki „grzech" wychowawczy genjalnego pisarza...

Swoją drogą p. minister uznaje, że postępek p. Foppa był nietaktowny i wobec tego „udzielił" mu... „wytknięcia"...

„Udzielił wytknięcia"... P. St. Grabski zbogacił biurokratyczną polszczyznę nowym prześlicznym zwrotem Widać, że wychowawczy wpływ polszczyzny Żeromskiego nie udzielił się p. St. Grabskiemu, za co mu niniejszem udzielamy napomnienia.



Gospodarz do żony dozorcy domu: — Czemu nie wręczyliście rachunku lokatorowi z III piętra?

— Ależ oddałam mu go właśnie.

— I on jeszcze śpiewał! To dziwne!

Wizja lokalna w fabryce monopolowej

Domaga się jej obrona, poparta przez prokuratora

Trybunał zgadza się w zasadzie na obejrzenie łódzkich zakładów tytoniowych, ale wizję uważa za przedwczesną

Po zeznaniach świadka Cieślaka sąd w dalszym ciągu posiedzenia niedzielnego przystępuje do przesłuchania świadka Polakowskiego, obecnie dyrektora łódzkiej wytwórni tytoniowej.

Zeznania tego świadka odznaczały się głębokim przemyśleniem pytań sądowych, oraz świadczyły o wielkim poczuciu wartości odpowiedzi tego świadka na pytania prokuratora i obrony.

Dyrektor Polakowski

zeznaje, że wszystkie wyjaśnienia, jakie złoży w tej sprawie, dotyczą bezpośrednio stanu rzeczy

już po fakcie tej afery,

gdyż z całą sprawą zapoznał się po zaaresztowaniu Wronki, obejmując jego stanowisko w fabryce.

Świadek Polakowski oświadcza następnie, że

książki za dyrektora Wronki nie były właściwie prowadzone prawidłowo.

Jednak wynikało to

z braku odpowiednich kwalifikacji personelu przedsiębiorstwa,

który nie odznaczał się wielką inteligencją wogóle i znajomością swego obowiązku. Stąd też, zdaniem p. Polakowskiego, liczne błędy i

wykreślania w księgach.

Przewodniczący: Czy obecnie zdarzają się w księgach przekreślenia i poprawki?

Św. Polakowski: Owszem, ale są czynione wyraźnie.

Przewodniczący: Czy system księgowości obecnie prowadzonej jest taki sam, jak za czasów dyrektora Wronki?

Świadek: Mniejwięcej podobny. Szczegółowe przepisy, dotyczące prowadzenia ksiąg w fabrykach monopolu tytoniowego wyszły dopiero w grudniu 1925, ale właściwie wielkich zmian nie wprowadziły.

Prokurator Wilecki: Czy obecnie produkcja papierosów w fabryce łódzkiej wykazuje zwiększenie się w porównaniu z okresem panowania Wronki?

Świadek: Tak, ale wpłynęły na to różnego rodzaju przyczyny, niezależne niekiedy od woli dyrekcji.

Prokurator: Czy słyszał p. dyrektor o skargach na gatunki papierosów za czasów uprzedniej dyrekcji.

Świadek: Owszem.

Prokurator: Czy może mi pan wyjaśnić **powód zwolnienia z pracy urzędniczki Rzygalskiej?**

Świadek: Zła opinja o jej stanie moralnym, była przyczyną usunięcia jej przezemnie z fabryki.

Prokurator: Czy z pewnej ilości tytoniu można zrobić różną ilość papierosów?

Świadek: Tak, zależy od nabicia gilz.

Prokurator: Czy książka raportowa jest obecnie prowadzona?

Świadek: Tak.

Adw. Kobyliński: Czy widział pan kartkę, na której Haber podpisał się jako sędzia śledczy?

Świadek: Owszem, widziałem kartkę z podpisem: „za sędziego śledczego Haber".

Adw. Kobiliński: Jaka jest przyczyna obecnego wzrostu ilości wyrobów fabryki tytoniowej?

Świadek: Łódź nigdy nie była ośrodkiem przemysłu tytoniowego, przeto dłuższy okres czasu musiał upłynąć, nim wykształcił się odpowiednio wykwalifikowany personel techniczny tego przemysłu?

Prokurator Wilecki: Czy remanent przyjęcia fabryki tytoniowej przez pana dyrektora zgadzał się ze stanem faktycznym?

Świadek: Dokładnie sprawdzić nie mogłem, gdy przyjechałem po pewnym czasie od chwili sporządzenia wykazu. O ile jednak zdołałem skonstatować, wykaz ten odpowiada rzeczywistości.

Prokurator: Czy fabryka obecnie zatrudnia nowych robotników?

Świadek: Owszem, różnica wynosi około 200 osób.

* * *

Po zeznaniach dyrektora Polakowskiego **adw. Hofmokl** składa w imieniu obrony wniosek o zarządzenie przez sąd **wizji lokalnej budynków fabrycznych i mieszkania** oskarżonego Podgórskiego.

Prokurator Wilecki uznaje wniosek co do wizji lokalnej we fabryce za uzasadniony, natomiast sprzeciwia się wizji mieszkania Podgórskiego.

Adw. Kobyliński motywuje zarządzenie wizji mieszkania Podgórskiego, koniecznością sprawdzenia na miejscu, czy **faktycznie oskarżony Podgórski posiadał tak luksusowo urządzone mieszkanie, jak to wynika z zeznań niektórych świadków.**

Sąd, po krótkiej naradzie wniosek obrony co do wizji narazie odrzucił, jako przedwczesny.

Na tem zakończyło się niedzielne posiedzenie sądu w tej sprawie.

W. Tyg.

Na ławie oskarżonych znowu zasiedli dyrektorzy Banku dla handlu i przemysłu

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Po parotygodniowej przerwie wznowiono w sądzie pokoju 21-go okręgu proces dyrekcji Banku dla handlu i przemysłu, oskarżonej o wystawianie czeków bez pokrycia.

Sędzia Łopatto wysłuchuje wyjaśnień oskarżonych dyrektorów, z których każdy uchyla się od odpowiedzialności i nie przyznaje się do winy.

200 ludzi stanęło przy pracy w „Soczewce"

Nieczynna od wielu tygodni wytwórnia papieru „Soczewka" pod Płockiem zostala w tych dniach częściowo uruchomiona. Odzyskało pracę 200 ludzi.



Szwedzki delegat Unden zawzięty przeciwnik udzielenia Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów

Wielka ankieta „Gońca Wieczornego Ilustrowanego"

Miłość-małżeństwo-rozczarowanie

Spowiadajcie się czytelnicy „Gońca"!

Czy potrzebne są rozwody i w jakich warunkach?

10 osób otrzyma po złotych 10

Wczorajszy „Goniec Wieczorny" ogłosił sensacyjną ankietę na palący temat:

Co jest lepszem: małżeństwo złe, ale związane ze sobą przymusem czy możność rozwiązywania niedobranych małżeństw? Związek nierozerwalny, czy możność rozwodu?

Redakcja „Gońca" zdaje sobie sprawę, że śród tysięcy Czytelników „Gońca" są tacy, którzy sami na sobie odczuli ciężar niedobranego małżeństwa; że jest dużo takich, którzy, choć nie osobiście, ale z obserwacji widzieli i widzą, jakie skutki pociąga za sobą niezgodność usposobień i charakterów, nie związanych miłością, par małżeńskich. A są i tacy również, którzy, zastanawiając się nad zagadnieniami życia naszego, musieli stanąć przed pytaniem, czy małżonkowie niedobrani powinni męczyć się wzajem, czy raczej powinna być pozostawiona im możliwość rozwiązania ślubu i szukania gdzieindziej może dla siebie nowego innego szczęśliwszego życia.

Uważamy, że opinja mas szerokich może wpłynąć na właściwe rozwiązanie zagadnienia: nierozerwalność małżeńska czy dopuszczalność rozwodów na drodze prawnej? I dlatego nawołujemy Czytelników do wypowiedzenia się w tej tak ważnej kwestji!

Nadesłane nam odpowiedzi w formie możliwie krótkiej, zwięzłej i ścisłej, drukowane będą kolejno w „Gońcu". Gdy temat zostanie przez drukowane odpowiedzi omówiony i wyczerpany dostatecznie, redakcja zamknie ramy tej ankiety rozwodowej i z pośród wydrukowanych

zostanie wylosowanych 10 odpowiedzi, a każda otrzyma nagrodę w wysokości 10 złotych 10

Odpowiedzi, krótkie i wyraźnie pisane, należy oddawać osobiście, bądź wrzucać do skrzynki redakcyjnej „Gońca" (Piotrkowska 106). Muszą być one zaopatrzone w imię i nazwisko antora, oraz adres jego.

Autorzy mogą zastrzec, iż nie chcą, by były pod odpowiedziami drukowane nazwiska ich, wówczas, zamiast nazwisk, zamieszczane będą inicjały.

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego zdarzyliśmy już otrzymać znaczne ilości odpowiedzi, których **druk rozpoczniemy w jednym z najbliższych numerów „Gońca Wieczornego Ilustrowanego".**

Upominki, jak z rogu obfitości sypią się na was, Czytelnicy „Gońca Wieczornego"!!!

Jeszcze dzisiaj można składać bony

Tysiące, tysiące, tysiące czytelników „Gońca" biorą udział w konkursie

Nowy i wysoce oryginalny pomysł ofiarowania 200-tu naszym Czytelnikom to co sami sobie wybiorą, sprawił, że wczorajszy numer „Gońca" był formalnie rozchwytany a nakład niedzielny całkowicie się wyczerpał. **Aby umożliwić wszystkim naszym Czytelnikom,** a szczególnie tym, którzy „Gońca" nie mogli otrzymać, — **wzięcie udziału w losowaniu, przedłużamy termin naszego konkursu i dajemy jeszcze** dzisiaj naszym Czytelnikom okazję zdobycia nagrody.

Powtarzamy warunki konkursu:

Na umieszczonym poniżej bonie każdy Czytelnik może wypisać nazwę przedmiotu, któryby pragnął mieć. Wartość tego przedmiotu w sprzedaży detalicznej nie może przenosić jednego złotego. Z pośród złożonych w administracji „Gońca" (Piotrkowska 106) bonów zostanie wylosowanych dwieście i posiadacze tych dwustu bonów otrzymają po jednym z dwustu upominków redakcji.

Wobec tego, że cena przedmiotu nie może przenosić wartości jednego złotego, **upominki „Gońca"** nie obejmą ani samochodów, **ani domów, ani majątków ziemskich, ani t. p. cenności. Jeden złoty, jeden złoty i nic więcej. Czytelnik może więc dostać tylko drobnostki upominkowe. Jakie? Nie wymieniamy ani jednego przedmiotu, pozostawiając to pomysłowości naszych Czytelników.**

Bony składać można tylko przez dziś (poniedziałek) w administracji „Gońca" (Piotrkowska 106) lub wrzucać do skrzynki.

Chciałbym mieć

jako upominek od „Gońca"

(wymienić przedmiot)__________

____

Imię, nazwisko i adres__________

____

Łódź, dnia ____ marca 1926 r.

Bony oddawać w administracji „Gońca" lub wrzucać do skrzynki (Piotrkowska 106)

Sjoniści z całej Polski zjechali do Warszawy

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Wczoraj rozpoczął w Warszawie obrady zjazd delegatów sjonistycznych z całej Polski.

Na zjazd przybyło zgórą 250 delegatów.

Najważniejszym punktem porządku dziennego jest sprawa stosunku stronnictwa sjonistycznego do rządu i taktyki sejmowego klubu stronnictwa, które jest najsilniejszą frakcją w kole żydowskiem.

Pozatem będą rozpatrywane sprawy: połączenia organizacji małopolskiej z organizacją, działającą na terenie b. Kongresówki, oraz sprawy emigracyjne i gospodarcze.

Sensacyjny proces prasowy

Gen. Zagórski contra red. Stpiczyński

Z Warszawy donoszą nam:

Przed sądem okręgowym w Warszawie odbędzie się rozprawa, wytoczona przez szefa departamentu lotnictwa gen. Włodzimierza Zagórskiego, redaktorowi „Głosu Prawdy", a zarzucającym mu, iż przed niemieckiemi władzami okupacyjnemi denuncjował oficerów legjonowych, ukrywających się wśród internowanych żołnierzy legjonistów w obozie w Szczypiornie.

Red. Stpiczyński przedstawić ma na dowód prawdy dokumenty z ery okupacyjnej.

Do rozprawy powołanych jest nadto 15 świadków, m. in. posłowie Jędrzej Moraczewski i Miedziński, gen. Dreszer, pułkownik Bolesław Wieniawa - Długoszewski, płk. Skotnicki, płk. Kołłątaj, major Merwin i inni.



— Musi pan być szczęśliwy, mieszkając w tak spokojnej okolicy!
— Niestety, to się już skończyło!
— Jakto, wyprowadziłeś się pan?
— Nie, ale moja żona ma bliźnięta.

Przed sądem

O złym ojcu i dobrych dzieciach

Od wieków wszyscy rodzice mają piękny zwyczaj uskarżania się na swe dzieci.

Jeśli rodzice skarżą się na dzieci przed obcymi to zwykle po słowach, które opisują ich potomstwo, jako wisielców, którzy dla tego tylko nie wiszą, iż szkoda na to sznurka — następują pochwały dla tegoż Antosia, Stasia czy Józia, na którego ojciec, czy matka „patrzeć" już nie mogą.

Te rodzicielskie wymuszenia kończą się zwykle mniej więcej w ten sposób:

— To jest z gruntu dobry chłopak, ale łobuz.

Jeżeli nie przytakniemy opowiadającemu i nie zaczniemy w sposób gwałtowny wybierać tego jakiegoś Antosia, chociażby to był huncfot i łobuziak najgorszego gatunku — biada nam!

Każdy bowiem ojciec, czy matka będzie nas uważał za matołka. Za człowieka, który w przyszłości napewno spłodzi conajmniej złodzieja, jeżeli jego syn już nim nie jest.

Klucz do zrozumienia tego dziwacznego postępowania rodziców napewno znajdziemy schowany w ich sercach.

Boć każdy kocha swe dzieci i chciałby, żeby obcy mieli je za najlepsze.

W ten to utarty i odwieczny sposób jął Jan Kus malować sądowi pierwszego okręgu „portrety duchowe" swych dzieci, a nawet duchów.

Siedemdziesięcioletni staruszek z ferworem i giestami, których nie pozazdrościłby mu podrzędniejszy aktor, z lepszego miasta prowincjonalnego, opowiadał jak to dzieci go gnębią.

Staremu, steranemu ich wychowaniem ojcu odmawiają łyżkę strawy.

Gorzej nawet, bo nie wahają się podnosić ręki na usrebrzoną siwizną głowę.

Kiedy już dzieci wyglądały w opowiadaniu ojca na najgorszych wyrodków, oczekiwałem w myśl owego odwiecznego zwyczaju pochwał.

Ale staruszek złamał regułę i... zażądał eksmisji dzieci, jako, że mieszkanie należy do niego, a on z takeimi dziećmi dłużej już wytrzymać nie może.

Powołano świadków, których było sporo i którzy jednogłośnie wychwalali dzieci Jana Kusa.

Okazało się, iż zarówno synowie, jak i córki mogą służyć wzorem każdemu dziecku.

Cóż więc powodowało staruszkiem, że tak oczernił niewinne, kochające go dzieci.

— Oto starowina nie może usiedzieć w spokoju i chce handlować, a do tego potrzebny mu lokal.

Sąd oczywiście podanie Jana Kusa o eksmisję oddalił.

Po drodze do domu byłem świadkiem, jak najstarszy syn Stefan troskliwie prowadził pod rękę... ojca zmęczonego oskarżaniem go o złe traktowanie.

Chciałbym, gdy będę bardzo stary, aby mnie mój syn tak dobrze, tak ostrożniutko przeprowadzał przez ulice, jak Stefan Kus swego ojca.

Mat.

Łodzianki zaczną się tatuować

I każą sobie niedługo wprawiać djamenty do zębów

Czy damy się opanować ekstrawagancji ekscentrycznych amerykanek?

Pytanie, czy będziemy się tatuować, narazie nie jest jeszcze bezpośrednio aktualnem, ale w każdym razie stanowi ono temat dyskusji da firm z zakresu modnej konfekcji.

Pomysł tatuowania ciała kobiecego dyskutowany jest wprawdzie w Paryżu, ale urodził się w ojczyźnie wszelkich ekstrawagancji, w Ameryce. Paryscy twórcy mody muszą się liczyć poważnie ze swoją amerykańską klijentelę, albowiem ona to zakupuje najnowsze toalety. Jakaż bowiem paryżanka może za model zapłacić 5 albo 6,000 franków. Prawdziwa córa Paryża ubiera się ładnie, elegancko, szykownie, ale możliwie tanio. Bogata amerykanka zaś chce wprawdzie wyglądać po parysku, ale z domieszką owej ekscentryczności, które ją od rodowitej paryżanki odróżnią. Skutkiem tego Paryż przeżywa obecnie to, co nazywają kryzysem dobrego smaku.

Czy paryżanka pozwoli się zamerykanizować. Jedna ze znanych paryskich elegantek w wywiadzie w dziennikarzem oświadczyła, co następuje:

Wszystkie amerykanki razem wzięte, nie mogą nas do tego zmusić, abyśmy inkrustowały nasze zęby djamentami, albo innymi kamieniami i abyśmy gołe nogi zdobiły malowanymi ornamentami, abyśmy sobie na ramieniu kazały tatuować serce przebite strzałą. Proszę mi wierzyć, że do tego nie doszłyśmy jeszcze. To jest ekstrawagancja z krainy czerwonoskórych.

Pomimo tej opozycji rodowitych paryżanek, w niektórych lokalach paryskich, przeznaczonych specjalnie dla amerykańskiej publiczności, ukazały się już nagie, tatuowane ramiona kobiece. Nietylko ramiona, bo oto pewna mała amerykanka, poprawiając sobie bez ceremonji pończoszkę, odsłoniła kawałek tatuowanego ciała. Oświadczyła przytem, że farby są trwałe. Można się kąpać dowoli w gorącej lub zimnej wodzie, ornament nie zejdzie.

— Jakto, już nigdy nie zejdzie — zapytała z trwogą inna z pań?

— Ostatecznie można go wywabić przy pomocy specjalnego płynu, złożonego z terpentyny i jeszcze innej domieszki.

Zatem do tatuowania nóżek i ramion kobiecych stosuje się tę samą metodę, co przy wywabianiu farby z płótna.

Jeszcze silniej, aniżeli przeciwko tatuowaniu, bronią się paryżanki przeciwko brylantom w ustach. Wprawdzie rzucają one dziwne blaski z pośród białych pereł zębów, ale czy to jest piękne?

Pewna południowa amerykańska piękność zwraca na siebie ogólną uwagę wspaniałym szmaragdem w zębie.

Humor czytelników „Gońca"

Dwa dowcipy z tysięcy nadesłanych

Czytajcie i śmiejcie się wesoło.

XV.

ODWAGA.

Wierzyciel: Kiedy mi pan nareszcie zapłaci mój rachunek?

Dłużnik: Mój panie! pan jest zupełnie taki sam, jak mój siostrzeniec!

Wierzyciel: Dlaczego?

Dłużnik: Hm, on mi też zawsze stawia pytania, na które nie mogę odpowiedzieć!

R. Rühmann
Wólczańska 166.

XVI.

WYRZUT.

— Coś taki smutny?
— Miałem wczoraj przykry wyrzut.
— Sumienia?
— Nie... Oświadczyłem się o bogatą pannę Zofję i jej ojciec wyrzucił mnie za drzwi.

Władysław Ratajczyk
ul. Przejazd 66.

* * *

Autorzy powyższych dowcipów odebrać mogą za okazaniem dzisiejszego numeru „Gońca" i wylegitymowaniu się, w Redakcji (Piotrkowska 106) po 5 złotych nagrody.

Oczy łodzian oglądają arcydzieła Styków

(—) Wczorajszy vernissage w miejskiej galerji sztuki zainaugurował wystawę jednego z największych naszych artystów ś. p. Jana Styki i jego synów Adama i Tadeusza — również znakomitych artystów.

Wystawa Styków jest dla naszego miasta pierwszorzędnego znaczenia evenementem. Daje ona sposobność zapoznania się z przedziwną, monumentalną twórczością tej opromienionej światową sławą rodziny artystycznej. Wystawa pozostawi niewątpliwie niezatarte wrażenie nietylko wśród miłośników sztuki, lecz i wśród najszerszych warstw ludności.

Dla stworzenia stylowych ram wystawy, obejmującej około setki dużych prac, dyrekcja pozyskała wspaniałą kolekcję oryginalnych dywanów perskich firmy Mazlumian i Der Abrahamian w Warszawie. Bezinteresowną pomoc przy urządzaniu wystawy ofiarowała również miejscowa firma Marceli Opoczyński.

Dokąd pójść dziś wieczorem?

TEATR POPULARNY.

Dziś, w poniedziałek, w dalszym ciągu ciesząca się zasłużonem powodzeniem „Ligia" J. Barreta. Doskonała gra artystów z panią Bronowską na czele, piękne dekoracje i efekty świetlne wprowadzaja widza w epokę dziejów minionych. Ceny miejsc najniższe.

TEATR MIEJSKI.

Dziś po cenach najniższych po raz ostatni wznowiona w sobotę fascynująca tragedja Pirandello „Żywa maska" (Henryk IV) z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim w jego popisowej kreacji cesarza-obłąkańca.

Jutro, wtorek, również po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowem dana będzie przezabawna krotochwila Hennequin'a „Codziennie o 5-ej" z Stefanią Jarkowską, Grywińską, Jerzmanowską, Szubertem, Krotkem, Bieliczem, Komornickim w rolach głównych.

W środę pierwszy występ Kazimierza Junoszy - Stępowskiego w nowej roli w sensacyjnej komedji bulwarowej L. Verneuil'a w przekładzie Zdzisława Kleszczyńskiego p. t. „Orzeł czy reszka". W głównej roli kobiecej Stefanja Jarkowska, która tę rolę grała z Junoszą-Stępowskim 50 wieczorów zrzędu na scenie warszawskiego teatru Małego. Pełną obsadę środowej premjery składają panie: Dunajewska i Wołoszynowska, oraz pp.: Tadeusz Krotke (młody hr. Varigny), Szubert, Bielicz, Przystański, Mroziński, Krzemieński.

Co usłyszymy dziś przez radjo

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ
(fala 380 m.).

18,00 — 20,00. I. Powszechne radjo-wykłady „Piękna naszego kraju" wygłosi prof. Lucjan Roquigny.

II. Koncert solistów. Udział biorą p. Irena Dzierzbicka (śpiew), oraz p. Leo Kochowicz (tenor).

III. Koncert zespołu p. Antoniego Adamusa Wieczór fantazji operowych.

IV. Radjo — lekcja języków. Trzecia lekcja języka francuskiego — lektor prof. Luzien Roquigny.

V. Kwadrans harcerski. Komunikaty.

PROGRAM KONCERTÓW ZAGRANICZNYCH.

PARYŻ, fala 1750 m. 17,45 koncert, 21,30 koncert.

ZURYCH, fala 515 m. 16,00 muzyka taneczna. 20,30 koncert.

WIEDEŃ, fala 530 m. 16,15 koncert popołudniowy, 20,15 wieczór z cyklu lekkiej muzyki wiedeńskiej.

BUDAPESZT, fala 546 m. 20,30 wieczór klasyków węgierskich, 22,00 koncert.

PRAGA, fala 368 m. 20,00 wieczór serenad.

OSLO, fala 382 m. 20,00 koncert orkiestry, 21,30 koncert skrzypcowy.

BERLIN, fala 505 m. 17,25 koncert orkiestry, 19,00 „Tristan i Izolda", 22,30 muzyka taneczna.

BEZPŁATNE PREMJA

„Gońca Wieczornego Ilustrowanego"

Kupon № 19 z dnia 15 marca 1926 r.

Imię i nazwisko ____________________

Adres ____________________

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dnia 18 marca do dnia 21 marca 1926 r. 20 kolejnych kuponów zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcji „Gońca Wieczornego Ilustrowanego".

Dla czytelników, którzy opóźnili wycinanie kuponów będą umieszczone specjalne kupony zapasowe.

BEZPŁATNE PREMJA

„Gońca Wieczornego Ilustrowanego"

Kupon zapasowy, zastępujący trzy inne brakujące.

Imię i nazwisko ____________________

Adres ____________________

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dnia 18 marca do dnia 21 marca 1926 r. 20 kolejnych kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcji „Gońca Wieczornego Ilustrowanego".

Rotmistrz w roli fryzjera

Nowoczesny Childe Harold w przykrej sytuacji

Do czego prowadzą znajomości na wiadukcie

Z Warszawy donoszą:

Rotmistrz Gr. ma wiele przykrych wad w sensie nowoczesnym.

Jest zamożny. Wytworny w obejściu.

Długów nie zaciąga. Nie żyje z mizernej pensji. Zajmuje luksusowy lokal. Ma parę pięknych wyjazdowych koni. Ubiera się elegancko.

W spauperyzowanem społeczeństwie niewątpliwie są to przykre wady.

Rotmistrz Gr. ma prócz tego jeszcze jedną wadę i ta właśnie okropnie wczoraj na nim się zemściła.

— — — — — — —

W godzinach pozasłużbowych rotmistrz Gr. wzorem oficerów wojsk zachodnio-europejskich, chodzi po cywilnemu.

Wtedy czuje się jakoś swobodniej.

Jakoż pewnego wieczoru po uciążliwej randce, właściwie sfinalizowaniu intymnej znajomości, znalazł się pan rotmistrz na wiadukcie mostu ks. Poniatowskiego.

Czuł się naprzemian Wertherem, to Borynem. Przesyt osiadł mu duszy.

Szukał jakichś prostszych, świeższych, bardziej prymitywnych wrażeń.

Towarzystwo go nurzyło. Wytworne znajomości wydały mu się mdłe i nieciekawe. Zresztą zdarza się to często, zwłaszcza u mężczyzn, cieszących się powodzeniem.

To też ani na sekundę nie zawahał się, by zawiązać znajomość z przechodzącą fertyczną o zadartym nieco nosku i orzechowych oczach, młodą osóbką.

To była midinetka, pracowaał u Br. Jabłkowskich. Zwała się Stefcia. Mieszkała na Solcu pod nr. 11. Jej ojciec był dozorcą magistrackim. Miała również panna Stefcia brata. Ten znów pracował w policji. Wszyscy troje zamieszkiwali razem.

Przechodzień zrobił na p. Stefci wrażenie. Była uczciwą dziewczyną. Nigdy nie pozwoliłaby się zaczepić. Ale ten był taki miły i miał takie piękne oczy, zwłaszcza gdy mówił do niej:

— Panno Steffi.

To jej się strasznie podobało.

Gadu więc, gadu i po upływie pół godziny byli dobrymi znajomymi.

Przy pożegnaniu rotmistrz się zarekomendował:

— Jerzy Wichrowski — fryzjer.

Kłamał. Czynił to jednak w najlepszej wierze. Nie chciał płoszyć dziewczki. Tedy już — jako fryzjer — spotykał ją każdego wieczoru. Zaprzyjaźnili się. Było im dobrze. On grał znakomicie swą rolę. Opowiadał jej mnóstwo anegdot ze świata pendzla, brzytwy i nożyc. Bawiła się serdecznie.

Aż któregoś dnia wpadli na siebie bec a bec całkiem niespodziewanie.

On był w mundurze.

Myślał, że go panna Steffi nie pozna. Chciał minąć ją niepostrzeżenie.

Poznała go jednak.

Wtedy podszedł.

— Co to za maskarada, panie Jurku — zapytało dziewczę.

— Ah, to kawał — tłumaczył się niezręcznie rotmistrz. Golę stale jednego rotmistrza. Dziś pozwolił mi się ubrać w swój mundur. Wyglądam, jak prawdziwy rotmistrz — nieprawda?

Załomotało serce p. Stefci. Ogarnęło ją przerażenie.

— To niechybnie — jakiś bandyta — pomyślała.

Pożegnali się. Mieli się spotkać wczoraj wieczorem na wiadukcie, jak zwykle.

— — — — — — —

Przyszed. Był po cywilnemu. Podbiegł do Steffi. Rozmowa jednak się nie kleiła. Dziewczyna nagle ochłodła. Co chwilę oglądała się za sobą.

W pewnym momencie jak z pod ziemi wyrósł policjant.

— Pańska legitymacja? — rzekł kategorycznie.

— Coś pan zwarjował — krzyknął rotmistrz.

— Dokumenty osobiste — rzekł jeszcze raz policjant i stalowa lufa rewolweru zamigotała w świetle latarni.

Rotmistrz — jak na nieszczęście — legitymację wojskową zostawił w mundurze.

— Ty, Stefciu, idź do domu, a ten ptaszek wylegitymuje się w komisarjacie — powiedział policjant, właśnie brat dziewczyny, któremu opowiedziała o całem zdarzeniu.

Nie było rady. Rotmistrz musiał pójść do komisarjatu.

Tu się sprawa wyjaśniła.

Zamiast atramentu--wódka

Pomysłowy fabrykant długo pracował bezkarnie aż nakrył go lotny oddział kontroli skarbowej

Z Warszawy donoszą:

Na liście lokatorów domu nr. 54 przy ulicy Złotej figuruje p. Boruch Rybak, podający się za fabrykanta atramentu.

Choć w handlu nikt nie spotykał

wyrobów tej firmy,

z dwu piwnic, należących do pana Borucha, wynoszono często skrzynki, które pośpiesznie ładowano na platformę.

Tajemniczą fabryką zainteresował się urząd skarbowy. Oddziałowi lotnej kontroli wydano

poufne instrukcje,

a na czele wywiadu stanął p. Szypulski wraz z komisarzami: p. Wilińskim i p. Śniegockim.

Wczoraj w nocy do mieszkania Rybaka wkroczyło kilku funkcjonarjuszy izby skarbowej.

Ujrzawszy przybyszów, pan domu w bieliźnie

wyskoczył z łóżka

i usiłował zbiec przez drzwi kuchenne, spotkał się jednak w klatce schodowej z wartownikiem. Tak go to speszyło, iż natychmiast przyznał się do potajemnej

fabrykacji wódek

i osobiście zaprowadził kontrolerów do piwnic.

Rewizja trwała cztery godziny a wyniki jej są niebywale sensacyjne.

W podziemiu mieściła się wspaniale zainstalowana rozlewnia

z zapasem alkoholu

szkła i fałszywych etykiet.

Znaleziono 67 butelek z etykietą dystylarni Jankowskiego, 14 butelek likieru firmy „Geneli", 75 — koniaku Szustowa oraz 37 — spirytusu z banderolą

państwowego monopolu spirytusowego.

Pozatem na półkach stały gotowe do rozlewu butelki, naśladujące wyroby znanych fabryk warszawskich.

Dalsze poszukiwania doprowadziły do wykrycia

dużych zapasów

korków, laku oraz stosów blaszanek po spirytusie.

Wszystko wskazuje, że Rybak trudnił się podrabianiem wódek od kilku lat, obroty miał poważne, a o wyrobienie atramentu nigdy nie marzył.

Tragiczna dola sieroty

Okrutna, zwyrodniała macocha

Katowała biedne dziecko bez żadnej przyczyny

Sąd skazał ją na 3 miesiące więzienia

Z Warszawy donoszą:

Prześliczna dziesięcioletnia dziewczynka o wielkich, smutnych oczach i poważnej twarzyczce — to nieszczęśliwa Walercia Cielecka.

Mieszkanie ojca na rogu Grójeckiej i Siewierskiej, gdzie dziecko wychowywało się pod groźnem okiem macochy, było dla małej Walerci piekłem na ziemi.

Któregoś dnia posterunkowy Józef Kujawa otrzymał wiadomość, iż na strychu w narożnym domu przy ul. Grójeckiej znaleziono w koszu oniemiałą z przerażenia dziewczynkę, broniącą się rozpaczliwie przed ludźmi, którzy ją wykryli.

Posterunkowy przy pomocy jej stryja, Antoniego, długo uspokajał dziewczynkę. Dziecko opowiedziało, iż skryło się przed czekającym ją w domu grubym plecionym rzemieniem, którego krwawe ślady nosiło na całem ciele.

Gdy policjant zaprowadził spłakaną dziewczynkę do domu i po sporządzeniu protokułu wyszedł na ulicę, dogoniły go dzieci z wiadomością, że Walercia wyskoczyła oknem na podwórze i leży na bruku.

Okazało się, że macocha zamknęła biedną sierotkę w pokoju, zapowiadając jej chłostę po odejściu policjanta.

Nieszczęśliwe dziecko zabrano do szpitala Dzieciątka Jezus, zaś małżonków Józefa i Władysławę Cieleckich do komisarjatu.

Obecnie Cieleccy stanęli przed sądem okręgowym oskarżeni o znęcanie się nad dzieckiem.

Mała Walercia przyszła na sprawę pod opieką zakonnicy, zabrano ją bowiem do domu sierot.

Liczni świadkowie stwierdzili, że macocha znęcała się nad dzieckiem w sposób bezlitosny. Bez powodu biła pasierbicę do utraty przytomności, kaleczyła ją, głodziła, a kiedyś nawet wyłamała jej rękę ze stawów.

Prok. Świtalski domagał się surowej kary.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Krassowskiego skazał okrutną macochę na 3 miesiące więzienia.

Ojca dziewczynki za tolerowanie postępowania żony skazano na 2 tygodnie aresztu.

Tragedja człowieka bez dachu

Na wieść o eksmisji, padł tknięty paraliżem

U wdowy Gitli Aronson na Miłej nr. 38 mieszkał od dłuższego czasu Izrael Lewinson, kawaler, lat 32, handlowiec, bez pracy.

Od 4-ch miesięcy nie płacił komornego, a wdowa, obarczona sześciorgiem drobnych dzieci, nie mogła go darmo trzymać. Uzyskała prawo eksmisji i wczoraj Aronson miał opuścić jej mieszkanie.

Mógł iść, tak jak stał, bo mebli, ani rzeczy żadnych nie posiadał.

To też Gitla Aronson zamknęła przed nim drzwi, gdy wracał i oświadczyła, że go już nie wpuści.

Lewinson odszedł kilka kroków i — runął na ziemię, rażony paraliżem.

Przewieziono go do szpitala żydowskiego.

Samobójstwo żony kominiarza

Powiesiła się na sznurze skręconym z bielizny

W ubogiej izdebce przy ulicy Mostowej nr. 21 m. 10 powiesiła się wczoraj około godziny 10 wieczorem, 28-letnia Walerja Lamowska, żona kominiarza 1-go oddziału straży ogniowej.

Sznur, na którym zawisła nieszczęśliwa, był skręcony z bielizny, którą desperatko podarła na sobie w przystępie szału, spowodowanego nadużyciem alkoholu.

Mąż i bratowa samobójczyni byli w czasie zamachu w mieszkaniu, lecz spali snem twardym.



— No, moje dziecko, co też byś zrobiła, gdybym zgubiła nie pustą torebkę, lecz z dwudziestu złotymi.

— Najpierwbym je przeliczyła.

Ogłoszenia Czytelników „Gońca"

NAUKA i WYCHOWANIE

STENOGRAFJI POLSKIEJ
wzamian lekcji niemieckiego (dla zaawansowanego) udzieli rutynowany stenograf. Zgłoszenia do „Gońca" sub: „Zamiana".

UCZEŃ VI KLASY
gimnazjum miejskiego, udziela korepetycji w zakresie 5 klas. Godzina od 80 groszy. Wiadomość: Nawrot 7, mieszkanie 18. 661

NIEMIECKIEGO
i polskiego udziela uczeń 6-ej klasy niemieckiego gimnazjum. Ceny bardzo niskie, pierwsze pięć lekcji zupełnie bezpłatnie. Piotrkowska 99, m. 6- II piętro. 664

UCZEŃ GIMNAZJUM
udziela bardzo tanio korepetycji w zakresie 4-ch klas. Pierwsze dwa tygodnie darmo!! Oferty sub: „Deer" do „Gońca" 671

SPRZEDAŻ i KUPNO

OKAZYJNIE
do sprzedania 4-ro płomienna lampa elektryczna. Piotrkowska 113, m. 13. 666

2 UPRZĘŻE
i rolwaga do sprzedania. Wiadomość: Wólczańska 65, m. 6. 667

SPRZEDAM
damską maszynę do szycia, w dobrym stanie, firmy „Singer". Oferty pod „Tanio" do administracji „Gońca". 668

UWAGA, FILATELIŚCI!
Sprzedam album drugiego wydania i 350 wybieranych marek, bardzo tanio. S. Engelki, Zawadzka nr. 17 675

KUPIĘ
okazyjnie aparat fotograficzny. Wielkość obojętna. Oferty piśmienne wraz z opisem i ceną aparatu złożyć u W. Cyglera, Narutowicza 40. 677

LOKALE i MIESZKANIA

POSZUKUJĘ
mieszkania jednopokojowego bez odstępnego, bez wygód, może być na parterze, lub I, II, III piętrze, w śródmieściu. K. Malinowski, Kopernika nr. 27. 659

LOKAL FABRYCZNY
na przędzalnię lub składy transportowe, z połączeniem kolejowem, w centrum miasta, do wynajęcia. Oferty sub: „K" do „Gońca". 668

PRZYJMĘ
na mieszkanie solidnego pana, lub dwóch, z całodziennem utrzymaniem, lub bez. Wiadomość: Konstantynowska 25, u p. Kwiatkowskich. 668

LOKAL FRONTOWY
z dużem oknem wystawowem, z mieszkaniem 3-pokojowem, kuchnią i wygodami do oddania w centrum miasta. Wiadomość: Narutowicza 9, w sklepie galanteryjnym. 678

INTERESY HANDLOWE

2 SKLEPIKI
jeden z urządzeniem owocarni, drugi na pracownię dla rzemieślnika do odstąpienia. Wiadomość przy ul. Konstantynowskiej 71, u dozorcy. 658

PLAC W KALISZU
na którym od szeregu lat dobrze prosperuje skład drzewa i węgla, jest do wydzierżawienia od lipca r. b. Zgłaszać się: Sienkiewicza 18, m. 12. 663

SPRZEDAM SKLEP
wraz z urządzeniem. Ul. Wólczańska nr. 116, filja piekarska. Cena przystępna. 655

DONIESIENIA ROZMAITE

PRZYJMUJĘ
haft ręczny i maszynowy po cenach przystępnych. Wiadomość: Pomorska nr. 25, mieszk. 74. 555

WYRÓB SZCZOTEK
„Roht", filja Piotrkowska 134. Firma moja egzystuje od 1900 r. Jestem rzemieślnikiem szkoły wiedeńskiej dla głuchoniemych. Dzięki długoletniej pracy zdobyłem sobie zaufanie Szan. Klijenteli. Proszę mnie odwiedzić. 574

PRACOWNIA OBUWIA
przyjmuje obstalunki i reperacje po niskich cenach, gdyż wyrabia w prywatnem mieszkaniu. Andrzeja nr. 9, w podwórzu, A. Degtjarow. 568

PRZEMYSŁ BUDOWLANY,
Piotrkowska 104, przyjmuje krycie dachów dachówką wszelkiego rodzaju z własnego, lub powierzonego materjału. Ceny bardzo przystępne. 578

Pinecki w roli węża boa

Walki w cyrku warszawskim

W I-ej parze niemiec Willing w spotkaniu z szampionem świata Kawanem — borykali się bez rezultatu 20 minut.

W II-ej parze górnoślązak z Katowic p. Bryła, znany w sferach warszawskich jako p. Bryłowski, walczył z czechem p. Swatonem sposobem nonszalanckim, lekceważącym nietylko artystyczne rzeźby gladjatorów, ale wszelkie maniery te rzyskie i cyrkowe. Żywiołowa walka przyniosła w końcu p. Swatonowi porażkę po 1 min. i 30 sek. wskutek zaaplikowanego mu przez p. B. bras roule.

III-cia para pp. Treftler, bawarczyk i Machowicz, czech, zaabsorbowali uwagę publiczności niespełna 5 m., przyczem p. M. uległ według wszelkich zasad atletyki i anatomji.

IV-ta para w „kratkę", to jest pp. Thompson murzyn i Wildman w ciągu 20 minut nie dali sobie nawzajem rady.

Wreszcie decydująca walka pp. Pineckiego z Solarem (austrjakiem) pozwoliła pierwszemu ukazać się w niebezpiecznej rila boa constrictora, w którego uściskach p. Solar miał zamiar wydać ostatnie tchnienie. Po 34 min. takiej zabawy, mogącej słonia wpędzić w anemję, p. Solar przyznał, iż uznaje się pokonanym, co widzowie przyjęli gwizdem radosnym i zatwierdzającym.

Z zawodów narciarskich w Zakopanem



Grupa zawodniczek z mistrzynią Polski p. Loteczkową (Lwów x); i p. Jellinkową (czeszka) xx)

Kronika sportowa

MECZ Ł. K. S. — HAKOAH NIE ODBYŁ SIĘ.

Zapowiedziane na sobotę 13 b. m. zawody towarzyskie Ł. K. S. — Hakoah z powodu niepogody nie doszły do skutku.

PRZED ROZGRYWKAMI O PUHAR DAVIS'A.

WASCHINGTON, 11 marca. W dniu 15 b. m. w „Białym Domu" zostaną wylosowane rozgrywki tennisowe o puhar Davis'a. Na ten uroczysty akt zaprosił prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge wszystkich posłów państw, biorących udział w rozgrywkach o powyższy puhar.

MECZ BOKSERSKI BOSISIO — RONQUEY.

MEDJOLAN, 11 marca. Odbył się tutaj mecz bokserski pomiędzy mistrzem Europy w wadze piórkowej włochem Bosisio a francuskim mistrzem Ronquey'em. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Bosisio po dziesięciu rundach na punkty.

TURNIEJ TENNISOWY W MENTONE.

MENTONA 12 marca. Finał gry pojedyńczej panów zgromadził na widowni przeszło 1000 osób, wśród których byli król Szwecji, oraz książę Connaught.

Do walki o tytuł mistrza stanął Cochet i Kehrling. Po bardzo mozolnej pracy udało się Cochet'owi zwyciężyć przeciwnika w sunku 6:4, 3:6, 7:5, 3:6, 8:6.

Mistrzostwo w grze pojedyńczej pań wygrała Helena Wills 6:4, 6:3 przeciw p. d'Alvarez, jednak w grze podwójnej amerykanka z p. van Allen przegrywa przeciw Vlasto—Cochet.

MENTONA, 11 marca. W grze podwójnej pań mistrzyni Niemiec, p. Neppach z partnerką mrs. Satterwaits zwycięża w półfinale parę miss Hillyard — Dearman w stosunku 6:1, 6:1.

NOWY ŚWIATOWY REKORD PŁYWACKI.

NOWY JORK, 12 marca. Przybyły tutaj znakomity pływak niemiecki Rademacher ustanowił na zawodach pływackich „Universitet Yale" nowy rekord światowy w pływaniu na piersiach — na przestrzeni 400 mtr., osiągając czas 5:20.2 i tym sposobem bije swój własny rekord na tej przestrzeni o 15 sekund.

Jednocześnie Rademacher bije trzy rekordy amerykańskie: 300 y.—4:00.6 440 y —5:22.4, oraz na 450 y.—5:53.2. Długość basenu pływackiego wynosiła 77 stóp. — Przestrzeń tę Rademacher przebywał dziesięcioma uderzeniami ramion.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY ŁYŻWIARSKIE NORWEGJA—FINLANDJA 52:32.

OSLO, 12 maja. Na międzypaństwowych zawodach łyżwiarskich między drużynami Norwegji i Finlandji zwyciężają norwegowie w stosunku 52:32. W poszczególnych konkurencjach wyniki były jak następuje: 1500 — Ballangrud i Larsen obaj po 2:29.5, 3) Bellewitz (Finl.) 2:30.8. Skutnabb dopiero na piątem miejscu 10 klm. 1) Ballangrud (Norw.) 18:37.1, 2) Moen (Norw.) 18:49, 3) Larsen 18:58.7, 4) Skutnabb (Finl.) 19:12.2.

TURECCY PIŁKARZE W EGIPCIE.

ALEKSANDRJA, 11 marca. Reprezentacyjna drużyna Stambułu rozegrała w Egipcie cztery mecze piłkarskie, w tem dwa z arabską reprezentacją Aleksandrji, oraz dwa z teamem Kairu.

Pomimo, że turcy w każdem spotkaniu byli lepszą drużyną, osiągnęli jednak naogół tylko jedną nierozegraną, przegrywając trzy pozostałe mecze. I tak w pierwszem spotkaniu z reprezentacją Aleksandrji uzyskują wynik nierozstrzygnięty 1:1. Drugie zawody z Aleksandrją przegrywają turcy w stosunku 1:0.

STRZYŻENIE
golenie, strzyżenie pań, po cenach przystępnych tylko w zakładzie fryzjerskim 6-go Sierpnia 28 — Benedykta. — Tamże mycie głowy z elektrycznem suszeniem włosów (środek przeciw łupieżowi). 576

WAŻNE
dla gospodyń i fabryk! Wszelkiego rodzaju szczotki, po cenach fabrycznych, możecie nabyć tylko w długoletniej firmie „Rotha", filja Piotrkowska nr. 134. Zajdź i przekonaj się. 573

PRZYJMUJĘ
wszelkie roboty hafciarskie oraz damską konfekcję; wykonanie punktualne i po cenach najniższych. N. Waldman, ulica Wschodnia 50, w podwórzu. 566

KAMIZELCZARKA
poszukuje do domu roboty, oraz z powierzonych materjałów; przyjmuje do szycia bieliznę, suknie, ubranka dla dzieci. Wiadomość w zakładzie fryzjerskim, Dziubiński, Pańska 41. 654

PRZYJMUJĘ
czyszczenie szyb i okien fabrycznych, oraz froterowanie, drutowanie i cyklinowanie posadzek. Ceny konkurencyjne. F. Matusiak, ulica Piotrkowska nr. 97. 672

KTÓRA
huta szklanna może dostarczać szkła grubego, które po rozgrzaniu do 80 stopni i gwałtownem ostudzeniu nie pęka. Oferty sub: „Idea" do administracji „Gońca". 670

MAMKA
ze świeżym pokarmem i dwutygodniowem dzieckiem pragnie otrzymać zajęcie w izraelickim domu. Wiadomość: ul. Rawska 11, u p. Eugenji Domagalskiej. 673

PRZEMYSŁ BUDOWLANY,
przyjmuje krycie dachów wszelkiego rodzaju dachówką, z własnego lub powierzonego materjału. Ceny bardzo niskie. Przemysł budowlany, Piotrkowska nr. 104. 674

ZAKŁAD
hafciarsko - temburacyjny przyjmuje wszelkie hafty dla konfekcji damskiej, po cenach umiarkowanych. P. Engelki, Zawadzka 17, m. 38. 676

Dajcie pracę bezrobotnym.

RZĄDCA - ADMINISTRATOR
z długoletnią praktyką, obeznany z sprawami sądowemi i podatkowemi, obejmie kilka domów do odministrowania. Berman, Ogrodowa 12. 559

MŁODY CZŁOWIEK
poszukuje jakiejkolwiek pracy za niskiem wynagrodzeniem; obarczony jest rodziną. Oferty do administracji „Gońca" pod „S. B.". 565

WOJAŻER
branży kosmetycznej, aptecznej, galanteryjnej, poszukuje posady podróżującego na Łódź i okolicę. Zgłoszenia: Łódź, Skrzynka pocztowa nr. 153. 552

INTELIGENTNA PANIENKA
pragnęłaby przyjąć posadę u samotnego pana, celem prowadzenia całego gospodarstwa; zna się na kuchni. Oferty łaskawie proszę składać w admin. „Gońca" pod „Inteligentna". 572

POSZUKUJE PRACY
młodzieniec z średniem wykształceniem i 6-cio letnią praktyką w instytucjach rządowych i prywatnych. Łaskawe oferty sub: „Venti quattro" do administracji „Gońca". 567

PRACOWNIK UMYSŁOWY
prosi o jakąkolwiek pracę w charakterze inkasenta. Oferty sub: „S. B." do adm. „Gońca". 564

CHŁOPIEC 10-letni
poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe oferty pod „T. G." do „Gońca". 656

POSZUKUJĘ PRACY
za akwizytora, lub za sprzedawcę rabatu publicznego na rynku, lub po sklepach. Barczewski, Złota nr. 7, m. 37, III ptr. 662

GRAWER
umiejący ciąć i emaljować, poszukuje posady. Łaskawe oferty pod „Grawer" do nin. pisma. 665

Praca zaofiarowana

POTRZEBNY UCZEŃ
do praktyki na technika dentystycznego. Wiadomość: Piotrkowska 165, m. 4. 669

Na jaką chorobę umarł Tutankhamen?

Faraon nigdy nie przypuszczał, że mumja jego będzie prześwietlana promieniami Röntgena

Obawa uczonych przed mściwością egipskiego władcy

Od kilku tygodni faraon Tutankhamen, którego imię stało się tak głośnem, spoczął nareszcie w szklanym sarkofagu w muzeum narodowem w Kairze. Od tego czasu frekwencja muzeum niesłychanie się zwiększyła. Setki ciekawych turystów codziennie udają się do wielkiej sali muzeum, gdzie znajduje się wśród wielu innych antycznych relikwji, szklana trumna Tutankhamena. Na razie jednak zwiedzający muzeum muszą się zadowolnić widokiem wspaniałej trumny, w której niema mumji. Biednemu faraonowi snać nie sądzono odpocząć naprawdę, mianowicie mumja ma być prześwietloną promieniami Roentgena

Ziemska powłoka Tutankhamena należy do najlepiej zachowanych mumji na świecie. To też badacze spodziewają się, że ta właśnie mumja rozwiąże cały szereg problemów, odnoszących się do sztuki balsamowania ciał dawnych egipcjan, oraz do historji wiedzy medycznej. Lekarze chcieliby przedewszystkiem dowiedzieć się, na jaką chorobę zmarł Tutankhamen. Faraon bowiem zszedł z tego świata w stosunkowo młodym wieku. Również bliższe zapoznanie się z metodą zabalsamowania zwłok egipskiego władcy, może mieć dla nauki doniosłe znaczenie. Oczywiście, o dokonaniu sekcji mumji nie można myśleć, ponieważ byłoby to równoznacznem ze zniszczeniem tak cennego zabytku. Postanowiono tedy mumję Tutankhamena zroentgenizować.

Już lord Carnarvon, wkrótce po odnalezieniu grobu królewskiego w Luksorze, miał zamiar poddać mumję prześwietleniu roetgenicznemu. Zwrócił się on wtedy do jednego z wybitnych roentgenologów, Ralaigha, który już niejednokrotnie oddawał tego rodzaju usługi egiptologom. Ralaigh ubiecał przybyć do Luksoru. Dzień odjazdu z Luksoru był już oznaczony i wszystko gotowe do podróży, gdy roetgenolog nagle zachorował. Podróż musiano odroczyć, stan chorego pogarszał się szybko i po upływie dwóch tygodni Ralaigh zmarł. Ten wypadek śmierci przyczynił się znacznie do utworzenia legendy o mściwym Tutankhamenie. Tragiczna śmierć lorda Carnarvona miała być nowym dowodem mściwości mumji.

Obecnie okazuje się, że zabobonna trwoga przed zemstą mumji nie wygasła jeszcze. Zdaje się, że lęku tego doznają nietylko naiwni laicy, ale że ogarnia on umysły ludzi nauki. Mianowicie z Kairu nadchodzi wiadomość, że komisja, której powierzono zbadanie mumji, dotychczas nie znalazła żadnego roetgenologa, któryby się zdecydował na prześwietlenie śmiertelnej powłoki Tutankhamena. Zwrócono się jednocześnie do całego szeregu angielskich i amerykańskich fachowców. Żaden z nich dotychczas nie przyjął tej propozycji.

Badanie mumji przy pomocy promieni X nie jest zresztą niczem nowem. W ciągu ostatnich lat dziesięciu niejednokrotnie uciekano się do metody prześwietlania, celem zbadania egipskich mumji. Zdołano przytem stwierdzić, że starzy egipcjanie cierpieli na wiele chorób, które uważa się za zdobycze nowożytnej epoki.

Ministrowie bawarscy radzą się wróżki

Teraz beda jej musieli bronić przed sadem

Prasa monachijska zapowiada sensacyjny proces, który wywołuje wielkie zainteresowanie w Monachjum.

Oskarżoną jest niejaka Klara Reichhardt, znana ze swych wybitnych zdolności wróżbiarskich. Przestępstwo, o które oskarżona jest wróżbiarka, polega na przekroczeniu przepisów policyjnych, które w Bawarji zabraniają surowo zajmować się przepowiadaniem przyszłości i wogóle podobnemi praktykami.

Zdaniem prasy, adwokat, który ma powierzoną obronę oskarżonej, nie będzie miał ciężkiego zadania. Praca jego będzie przedewszystkiem polegała na wykazaniu sędziom różnicy, jaka zachodzi między zdolnościami jasnowidza, a szarlatanerją, tembardziej, że wszystkie wróżby Klary Reichhardt sprawdziły się.

Klijentelę jasnowidzącej stanowili wysocy dygnitarze bawarskiego rządu i członkowie, należący do elity towarzyskiej w Monachjum. Znane są powszechnie opinji bawarskiej publicznej fakty, iż jasnowidząca przepowiedziała b. ministrowi Bawarji Erhardowi Auerowi, że dokonany zostanie na niego zamach. Rzeczywiście w kilka tygodni na Auera dokonano zamachu. W innym wypadku żonie jednego z bawarskich ministrów przepowiedziała Klara Reichhardt, że w niedługim czasie dokonana u niej zostanie rewizja domowa ze strony przeciwnika politycznego jej męża. Rzeczywiście, w ciągu pięciu tygodni od daty przepowiedni, dom został kompletnie splądrowany przez przeciwnika politycznego ministra, który wdarł się do mieszkania pod pozorem, że chce wynająć wolny pokój.

W roku 1917, na kika tygodni przed znanemi krwawemi rozruchami na ulicach Monachjum między komunistami i ich przeciwnikami — Reichhardt przepowiedziała wojnę domową ze wszelkiemi szczegółami.

Tak więc sąd monachijski będzie miał trudne zadanie skazania za przestępstwo przepisów wróżbiarki, której przepowiednie się spełniły.

Poznasz po śmiechu jego charakter

W bibljotece miejskiej w Weronie odkryto przed kilku tygodniami rękopis psychoanalityka z 16-go stulecia.

Uczony ten dowodzi, iż najłatwiej poznać można charakter ludzki po śmiechu.

Ludzie, u których w śmiechu przeważa dźwięk „a", są szczerzy, szlachetni, żądni wesołości i użycia.

Gdy w śmiechu odzywa się litera „e", znak to nieomylny, iż człowiek ten jest melancholijnego usposobienia, sceptyk i ze wszystkiego wiecznie niezadowolony.

Dźwięk „i" jest dowodem naiwności i łatwowierności, właściwy dzieciom lub istotom niezupełnie rozwiniętym.

Natomiast dźwiękiem „u" śmieją się łotrzy i oszuści, skąpcy, fałszerze i inne ciemne osobistości.

Zahypnotyzowany przez żonę i zmuszony do małżeństwa

Tego samego dnia zapomniał o swym ślubie

Gorzej jest, gdy uczony francuski zapomina o... swej nocy poślubnej

Nieprzeciętny proces toczył się w ostatnich dniach przed paryskim trybunałem, któremu przewodniczył sędzia Gautier Rougeville. Rodzina pewnego przemysłowca, rzekomo umysłowo chorego, zażądała unieważnienia jego małżeństwa z dwóch powodów: po pierwsze, człowiek, o którego chodziło, nie wstąpił dobrowolnie w związki małżeńskie, powtóre, jako człowiek umysłowo chory wogóle nie mógł powziąć żadnej legalnej decyzji. Problem, który przedłożono trybunałowi do rozwiązania, nie był bynajmniej łatwy, ponieważ krewni Izydora Simon twierdzili, że tenże został przez swą żonę zahypnotyzowany i w ten sposób zmuszony do małżeństwa.

Prawny zastępca rodziny Simona przedstawił historję całej sprawy.

Izydor Simon ożenił się 8 stycznia 1924 roku. Na osiem dni przed swojem małżeństwem znajdował się jeszcze w zakładzie leczniczym dla nerwowo chorych. Stan pacjenta poprawił się nagle, wobec czego wypuszczono go z zakładu. Rodzina utrzymuje, że Simon nie był jeszcze kompletnie uleczony.

Poznał się on z pewną młodą damą, która na nerwowo chorego miała ponoć wywierać suggestywny wpływ. Stan duszy Simona przypominał wówczas stan hypnozy. Zgodził się on kobietę tę poślubić i istotnie kilka dni potem wstąpił z nią w związek małżeński.

Zeznania niektórych świadków miały charakter groteskowy. Oto jeden ze świadków opowiadał, że Simon w kilka godzin po swoim ślubie poszedł do kawiarni, a zapytany przez znajomych kiedy zamierza się żenić, odparł najspokojniej: „Prawdopodobnie w przyszłym roku". Zdążył on bowiem zapomnieć, że tego samego dnia brał ślub.

Rodzina Simona przywiązywała specjalną wagę do tego zeznania, ale sędzia innego był zdania. Uważając, że świeżo upieczony małżonek może w kilka godzin po ślubie zapomnieć o tem, że jest żonatym, nie składając przez to dowodu swej niepoczytalności. Wszakże wiadomo z historji, że słynny filozof francuski Chamfort zapomniał również o swojej nocy poślubnej.

Z przedłożonych aktów nie wynikało z całą jasnością, czy Izydor Simon w momencie zawierania małżeństwa był umysłowo chorym, czy też nie. Zresztą we Francji niema ustawy, któraby umysłowo choremu o ile tylko nie jest niebezpieczny dla otoczenia, zabraniała wchodzić w związki małżeńskie, wobec tego nie można tak ni stąd, ni zowąd zawartego już małżeństwa unieważniać.

Adwokat rodziny Simona usiłował przekonać sędziego, że młody małżonek dlatego zapomniał o weselu, ponieważ brał ślub w transie hypnotycznym. W kilka godzin potem, kiedy hypnoza przestała działać, zapomniał o tem, co się stało. Sędzia jednakowoż, mając ciągle przed oczyma przykład roztargnionego filozofa Chamforta, oświadczył, że niema należytych podstaw do unieważnienia małżeństwa człowieka, który zapomniał o swoim ślubie.

STEFAN RAMOTA. 19)

Czerwona plama

Sensacyjna powieść kryminalno-romantyczna

Pochylił głowę. Twardowski obejrzał zapiekłą ranę i włosy, zlepione krwią.

— Zbada pana dokładnie lekarz sądowy, — rzekł komisarz Twardowski, — rana pańska mogła być zadana tępem narzędziem, mógł ją pan również otrzymać, uderzając głową o kamienną podłogę.

To wszystko wyjaśni się powoli. Zrozumie pan chyba, że przypuszczając nawet fałszywe oskarżenie, którego padł pan ofiarą, — według pańskiego zdania, — nie mam powodu wierzyć panu, nie sprawdziwszy uprzednio pańskich zeznań, — mówił przekonywująco komisarz.

— Ależ to musi się wyjaśnić natychmiast, — zawołał Tamarski, — mam świadka całego zajścia! Proszę, niech pan komisarz wezwie do siebie świadka. Trzeba już skończyć z tem tragicznem nieporozumieniem, bo zwarjuję chyba!

Bolesny grymas twarzy znowu wystąpił mu na pobladłej, wymęczonej twarzy.

— Na jakiego świadka pan się powołuje? — spytał Twardowski, patrząc badawczo na Tamarskiego.

— Inżynier Barcewicz, proszę pana komisarza, to ten znajomy, który mi towarzyszył podczas wycieczki do pałacu.

— Barcewicz? Inżynier Barcewicz? — powtórzył komisarz, — kto to jest i skąd pan go zna?

— Poznałem go w dniu przyjazdu do Łodzi. Przysiadł się do mnie w Sali Malinowej i zawarliśmy znajomość.

— Bardzo miły człowiek, — dorzucił po chwili Tamarski, — zresztą znany w Łodzi przemysłowiec. Jak mi opowiadał, jest właścicielem paru fabryk. Przypadkowo opowiedziałem mu o balu maskowym w pałacu państwa Torn, a z wielką uprzejmością zgodził się towarzyszyć mi podczas tej oryginalnej wizyty.

— Czy Barcewicz również był przebrany i zamaskowany?

— Tak jest, obaj zamówiliśmy kostjumy i fryzjer hotelowy przyprawił nam sztuczne brody i wąsy. Ja miałem domino mnicha, a inżynier czerwony kostjum.

— Czy zdejmował pan maskę i domino w pałacu?

— Nie. Dlatego ze zdumieniem stwierdziłem, że po obudzeniu byłem w swojem ubraniu i bez charakteryzacji. Zdjęto widocznie ze mnie kostjum i maskę, gdy leżałem w omdleniu.

— Czy na sali stał pan w towarzystwie Barcewicza przez cały czas?

— Nie! Niestety, zgubiłem go w tłumie masek od pierwszej chwili i później nie mogłem go odszukać. Napróżno szukałem go oczyma pośród barwnego tłumu. Zniknął, jak kamfora.

— Jak pan sobie tłumaczył to gwałtowne zniknięcie?

— Przypuszczałem, że zajął go taniec i wziął udział w ogólnej zabawie. Ale nie mogłem go dostrzec nigdzie. Nawet niepokoiłem się lekko. Później, kiedy rozpoczęła się tragiczna scena z kobietą i tancerzem, rozglądałem się na strony, pragnąc zasięgnąć rady i pomocy u inżyniera, — ale go nie odnalazłem w półmroku, jaki panował na sali. Właśnie wtedy otrzymałem uderzenie w głowę.

— O tem już słyszałem, — przerwał komiasarz i zamyślił się.

— Dobrze, — rzekł po chwili, — powołuje pana inżyniera Barcewicza na świadka. A gdzie on mieszka i jak mu na imię?

— Imienia, ani adresu inżyniera nie znam, — odparł Tamarski, — nasza znajomość była zbyt krótka i oficjalna, żebym mógł wiedzieć o nim jakieś szczegóły. Pan komisarz dowie się chyba z łatwością... Barcewicza tu w Łodzi wszyscy znają...

Komisarz Twardowski ujął słuchawkę telefonu.

— Proszę 262-78, tak jest... Czy biuro adresowe?... Tu mówi urząd śledczy... Proszę, pani łaskawie poda nam imię i dokładny adres inżyniera Barcewicza. Tak jest. Barcewicza. Inżynier i przemysłowiec. — Słucham?

Pani zadzwoni? Dobrze, odkładam słuchawkę.

— Zaraz nam powiedzą, — rzekł do Tamarskiego. A tymczasem niech mi pan powie...

— Pan komisarz wybaczy, — przerwał Tamarski, — że pozwolę sobie zadać mu pytanie. Chciałbym wiedzieć, kto zameldował w urzędzie o popełnionej zbrodni, i kto wskazał na mnie? Czy to jest tajemnica?

— Nie. Mogę panu powiedzieć. Dzisiaj o 8-ej rano przyszedł do mnie pan Torn i złożył meldunek o dokonanem przestępstwie i schwytanym sprawcy.

— Baron Torn? — powtórzył ze zdumieniem Tamarski. — Jakto jest możliwe, jeżeli pana Torna niema w Łodzi od pół roku przeszło!

— Skąd pan wie? — spytał komisarz, któremu udzieliło się zdziwienie Tamarskiego.

— Przecież Barcewicz mówił mi o tem... Pani Irena została sama w pałacu.

— A skąd Barcewicz o tem wiedział?

— On znał Tornów oddawna. Właśnie ze względu na tę znajomość zgodził się towarzyszyć mi w pałacu.

Komisarz zamyślił się głęboko. Nie wiedział już w danej chwili, czy Tamarski nie kłamał od początku, czy osoba Barcewicza, — to nazwisko słyszał po raz pierwszy, — nie jest wymyślona przez zbrodniarza dla zmylenia tropu.

Tamarski milczał, mając wyraz głębokiego przygnębienia na twarzy.

W tem aparat telefoniczny zadzwonił. Komisarz przyłożył słuchawkę do ucha.

(D. c. n.)

GONIEC
WIECZORNY ILUSTROWANY

Prenumerata miesięczna „Gońca Wieczornego Ilustrowanego" wynosi: w Łodzi zł. 3.50, za odnoszenie—30 groszy; z przesyłką pocztową w kraju—zł. 5.—; zagranicą—zł. 7.—

Telefony: „Gońca Wieczornego" — Redakcja i Administracja: 2-99 Drukarnia: 7-99.

Redakcja i Administracja
ŁÓDŹ,
PIOTRKOWSKA 106.

Redaktor przyjmuje interesantów od 5-ej do 7-ej w ecz.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 łamowy:

I strona i w tekście	40	groszy,	strona 4 łamy
Nekrologi	30	„	„ „ „
Nadesłane po tekście	30	„	„ „ „
Zwyczajne	8	„	strona 10 łamów

Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej.

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86.

Za redaktora i wydawcę: G. Kronman